



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Kryzys a sąd : sytuacja ekonomiczna polskiego wymiaru sprawiedliwości w optyce międzywojennej prasy sędziowskiej

Author: Lech Krzyżanowski

Citation style: Krzyżanowski Lech. (2017). Kryzys a sąd : sytuacja ekonomiczna polskiego wymiaru sprawiedliwości w optyce międzywojennej prasy sędziowskiej. W: M. Gruszczyk, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek (red.), "Europa XX-XXI wieku : społeczno-polityczne konsekwencje kryzysów" (S. 111-125). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Lech Krzyżanowski
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Kryzys a sąd
Sytuacja ekonomiczna
polskiego wymiaru sprawiedliwości
w optyce międzywojennej prasy sędziowskiej

W oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli władz międzywojennego wymiaru sprawiedliwości sytuacja finansowa państwa nigdy nie była przedstawiana jako czynnik mogący wpływać na poziom realizacji zadań stawianych sądownictwu. Przeciwnie, zgodnie z opiniami płynącymi z ministerstwa sprawiedliwości, niezależnie od warunków ekonomicznych, sędziowie gwarantowali sprawne i sprawiedliwe ferowanie wyroków, a wymiar sprawiedliwości chciał stale pogłębiać zaufanie do własnych decyzji. W praktyce nierzadko zdarzało się jednak, że ów urzędowy optymizm nie odzwierciedlał rzeczywistości, bowiem – wbrew zapewnieniom – kondycja finansowa wymiaru sprawiedliwości wpływała na jakość oferowanych usług. Oczywiście zależność, o której tu mowa, nie przez cały okres międzywojenny działała z równą siłą, natomiast dość precyzyjnie odzwierciedlała zmiany ekonomiczne, których doświadczało państwo. Wskazać należy ponadto, iż kryzys ekonomiczny odbijał się na kondycji wymiaru sprawiedliwości w kilku co najmniej sferach. Przede wszystkim wpływał na niski stan zarobków sędziów, a co za tym idzie na ich zadowolenie z pracy i sukcesywnie malejący entuzjazm, z jakim wykonywali obowiązki zawodowe. Silnie rzutował także np. na infrastrukturę wymiaru sprawiedliwości, która nie mogła doczekać się modernizacji, a nawet na strój sędziego (toga), gdyż jej uszycie przekraczało czasem możliwości ekonomiczne tego, który miał w niej orzekać. Co zrozumiałe, najpełniej sytuacja ekonomiczna państwa znajdowała jednak swe odzwierciedlenie w uposażeniach sędziowskich. Właśnie tej kwestii autor postanowił poświęcić najwięcej uwagi.

W tarapatkach finansowych II Rzeczpospolita znajdowała się od swego zarania. Złożyło się na to wiele czynników, zarówno o charakterze międzynarodowym (m.in. niszczący dla ziem polskich przebieg I wojny światowej), jak i wewnętrznym (np. nieprzystawalność struktur gospodarczych, odziedziczonych po zaborcach). Biorąc to pod uwagę, nie mogły dziwić trudności, jakie miała Polska z zapewnieniem takiego poziomu dochodów sędziowskich, do jakiego przyzwyczajone były osoby pracujące dotychczas w wymiarze sprawiedliwości Niemiec, Austro-Węgier czy Rosji. Jedynie w tym ostatnim państwie poziom zarobków sędziowskich był na tyle niski, że przejście do sądownictwa II Rzeczypospolitej nie wiązało się z gwałtowną pauperyzacją. W pozostałych dwóch dzielnicach nowego gospodarza ewidentnie nie było stać na stworzenie warunków bytowych porównywalnych z przedwojennymi. Z tej – między innymi – przyczyny początkowo bardzo trudno było znaleźć odpowiednią liczbę polskich sędziów, gotowych w różnych dzielnicach kraju zastąpić dotychczasowych, niepolskich pracowników wymiaru sprawiedliwości. Szczególnie widoczne było to przy próbach pozyskania do zawodu sędziowskiego byłych adwokatów. Wobec braków kadrowych, często jedynym rezerwuarem sił prawniczych pozostawała palestra. O jej członków ministerstwo sprawiedliwości upominało się zatem, licząc, że przynajmniej niektórzy adwokaci, np. zniechęceni do dotychczasowego zawodu nadmierną konkurencją, zdecydują się orzekać w sądach. Szybko okazało się jednak, że nawet zubożali adwokaci po przejściu do pracy w sądach odnotowywali spadek swych wynagrodzeń. To zaś skutecznie hamowało chęć zmiany dotychczasowej profesji¹.

Mimo bardzo trudnej sytuacji finansowej polskich sędziów, w pierwszych miesiącach istnienia II Rzeczypospolitej głosów krytyki z ich strony nie było zbyt wiele. Środowisko podkreślało konieczność sprostania wyzwaniom, jakie stawia swym elitom odradzająca się ojczyzna. Inteligencja, nie tylko prawnicza zresztą, miała służyć za wzór poświęcenia dla państwa i zaangażowania w budowanie struktur Rzeczypospolitej bez oglądania się na własne korzyści. Patriotyczne uniesienie skutecznie tłumilo narzekania na kiepską kondycję finansową sądów, a dodatkowo istotną rolę odgrywało powszechne przekonanie o tym, że rządzący mają świadomość znaczenia dla państwa nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości, więc oszczędzać na nim nie będą. Utwierdzały w tej opinii pierwsze deklaracje płynące ze sfer rządowych. Już 25 listopada 1918 r. Leon Supiński, nowo mianowany minister sprawiedliwości, wydał okólnik w przedmiocie poprawy warunków bytu materialnego sędziów i urzędników wymiaru sprawiedliwości. Przy-

¹ B. CYBULSKI: *Wpływ wytyczenia zachodniej granicy II Rzeczypospolitej na strukturę wymiaru sprawiedliwości w Polsce i w Niemczech*. „Dzieje Najnowsze” 1986, z. 3–4, s. 65; *Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (pięćdziesiąt lat 1917–1922)*. Warszawa 1923, s. 32–33.

znawał w nim, iż stan finansowy sądownictwa jest opłakany, za co winę ponoszą zaborcy a w większym jeszcze stopniu rabunkowa gospodarka okupantów z czasów I wojny światowej. Mając to na uwadze oraz obawiając się, że w przypadku dalszej bierności państwa dojdzie do gwałtownych protestów, minister deklarował gotowość podjęcia dwojakiego rodzaju działań: doraźnych oraz systemowych. Wśród tych pierwszych wymieniał dodatkowe wynagrodzenie, już wtedy określane mianem „13 pensji”. Osobom, pracującym krócej niż 4 miesiące, w to miejsce proponowano specjalny zasiłek. Innym rodzajem wsparcia miała być pomoc systemowa, w ramach której zaoferowano podwyżkę wynagrodzeń w wysokości uzależnionej od stażu pracy. Ustalono, wreszcie, iż sędziowie oraz urzędnicy zatrudnieni w wymiarze sprawiedliwości będą mogli liczyć na zwiększone przydziały artykułów żywnościowych, których dystrybucją zajmowało się ministerstwo aprowizacji².

Zapowiedź została zrealizowana dość szybko, choć jedynie fragmentarycznie. Minister sprawiedliwości już 7 stycznia 1919 r. informował, iż ze względu na drożyznę wywołaną wojną podniesiono wynagrodzenia sędziów i urzędników wymiaru sprawiedliwości, uzależniając podwyżkę od kategorii miejscowości. Tę ostatnią zaś definiowano biorąc za kryterium stopień wzrostu cen artykułów żywnościowych. Wyraźnie faworyzowano przy tej okazji były zabór rosyjski. W rezultacie, do I kategorii miast – gdzie przewidywano najwyższy wzrost płacy, o 200 (mkp) miesięcznie – zaliczono Warszawę, Łódź, Lublin, Częstochowę i Sosnowiec. W II kategorii, dla której przewidziano podwyżkę rzędu 160 mkp miesięcznie, znalazły się dawne miasta gubernialne oraz powiatowe, wreszcie w III kategorii miast, w których pracujący mogli liczyć na podwyżkę rzędu 120 mkp miesięcznie, znalazły się pozostałe miejscowości³.

Uspokajane powyższymi zapewnieniami środowisko sędziowskie nie było skore do gwałtownego manifestowania swego niezadowolenia. Rozumiało, że odradzające się dopiero państwo nie jest w stanie zapewnić już na starcie swego niepodległego bytu satysfakcjonujących poborów. Jeśli mimo wszystko w tej grupie zawodowej pojawiały się postulaty natury bytowej, to odnosiły się one raczej do niwelowania różnic pomiędzy dochodami sędziów pracujących w poszczególnych dzielnicach pozaborowych. Na początku 1919 r. oznaczało to w praktyce żądanie zrównania dochodów

² Okólnik nr 121 z 25 listopada 1918 r. w przedmiocie poprawy warunków bytu materialnego sędziów i urzędników wymiaru sprawiedliwości, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości [dalej: DUMS], nr 13 z 31 grudnia 1918 r., s. 400–401.

³ Okólnik nr 130 z 7 stycznia 1919 r. w przedmiocie poprawy bytu materialnego sędziów i urzędników wymiaru sprawiedliwości, DUMS, nr 1 z 16 stycznia 1919 r., s. 11.

pracowników wymiaru sprawiedliwości byłego Królestwa Kongresowego i Galicji. Podwyżki, premiujące raczej tych pierwszych, spowodowały, że właśnie sędziowie z byłego zaboru austriackiego uważali się za najbardziej poszkodowanych finansowo. Ich niezadowolenie wzrosło jeszcze po wprowadzeniu niekorzystnego, ich zdaniem, przelicznika austriackich koron na marki polskie. Od września 1917 r. obowiązywała zasada, zgodnie z którą jedna marka polska stała się ekwiwalentem 150 halerzy. Sędziowie galicyjscy, którzy w porównaniu z dochodami uzyskiwanymi w przedwojennych Prusach już przed 1914 r. uważali się za upośledzonych finansowo, po wyższym przeliczeniu stali się jeszcze bardziej zdegradowaną materialnie grupą zawodową. Ona to więc w pierwszych latach II Rzeczypospolitej nadawała ton protestom o charakterze ekonomicznym⁴.

Już w styczniu 1919 r. Związek Sędziów krakowskiego okręgu apelacyjnego, reprezentujący w tej sprawie także pracowników wymiaru sprawiedliwości apelacji lwowskiej, alarmował w sprawie pilnej konieczności ujednoczenia płac sędziów. Żądał podniesienia dochodów sędziów galicyjskich do poziomu osiągniętego przez ich kolegów z byłej dzielnicy rosyjskiej. W odpowiedzi, 30 maja 1919 r., z wnioskiem nagłym do Prezesa Rady Ministrów wystąpił w tej sprawie socjalistyczny poseł Zygmunt Marek. Mimo wszystko nie gwarantowało to szybkiego załatwienia sprawy. Zajął się nią komisja skarbowo-administracyjna, obiecując jej załatwienie dopiero po ostatecznym uregulowaniu relacji korony austriackiej do marki polskiej. Warunek ów został spełniony 24 grudnia 1919 r., gdy minister skarbu wydał rozporządzenie w przedmiocie ustanowienia stosunku marek polskich do koron (Dz.U. Nr 96, poz. 513), mocą którego 100 koron przeliczano na 70 mkp. Nie zlikwidowało to problemu. Przeciwnie, nabrzmiał on jeszcze, bowiem nowy przelicznik, nadal bardzo niekorzystny dla galicyjskich urzędników, przyczynił się do ich dalszego zubożenia⁵.

Oczekując rozporządzenia w sprawie płacowej i chcąc wyrzucić presję na ustawodawcy, krakowscy sędziowie 13 lipca 1919 r. zorganizowali wiec protestacyjny. Nawet jeśli przyjąć, że padające w jego trakcie określenia były wyrazem nastroju chwili, to jednak głosy przekonywujące, iż: „dziś już nie można mówić o niedostatku, wyraz sędzia stał się synonimem nędzy [...] Dziś widmo głodu zawisło w groźniejszej postaci nad sędziami b. zaboru austr.”⁶ brzmiały złowieszczo. Uczestnicy wiecu żądali m.in. zrównania płac

⁴ Zarządzenie nr 14 Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości w przedmiocie stosunku walut: koronowej i markowej z 14 września 1917 r., DUMS, nr 4 z 19 września 1917 r., s. 223; L. KRZYŻANOWSKI: *Sędziowie w II Rzeczypospolitej. Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki*. Katowice 2011, s. 262–263.

⁵ *Regulacja płac pracowników sądowych w b. zaborze austriackim*. „Przegląd Sądowy” [dalej: „PS”] 1919, nr 3, s. 27.

⁶ Cyt. za: *Wiec sędziów*. „PS” 1919, nr 4, s. 36–37.

sędziów i prokuratorów b. zaboru austriackiego z obowiązującymi w b. Królestwie Kongresowym, zajęcia się sprawą aprowizacji w sposób analogiczny do poziomu pomocy oferowanego wojskowym, dostarczenia sędziom i prokuratorom niezbędnej odzieży i obuwia, przystąpienia do uregulowania kwestii diet i kosztów podróży służbowych. 20 lipca 1919 r. manifestację, z analogicznymi postulatami, zorganizowali sędziowie lwowscy⁷.

Przesadą byłoby twierdzić, iż w fatalnej sytuacji finansowej na początku istnienia II Rzeczypospolitej znajdowali się wyłącznie sędziowie, a tym bardziej, że kryzys dotyczył tylko sędziów galicyjskich. Mimo nieukrywanej zazdrości, z jaką ci ostatni wypowiadali się o swych kolegach z byłej Kongresówki, także tam sytuacja bytowa rysowała się w ciemnych barwach. Sygnalizował to m.in. „Kurier Zagłębia”, który w czerwcu 1920 r. pisał, iż miejscowi sędziowie otrzymują pobory niższe niż krawcy i szewcy. Sygnalizowano, że jedynie w ostatnim czasie 11 miejscowych sędziów śledczych, którzy nie mogli utrzymać się przy życiu zrezygnowało z pracy, a jeden, w Częstochowie, popełnił samobójstwo. Całość finalizowano skądinąd słuszną myślą: „jeżeli państwo ma być oparte na zdrowych zasadach to przede wszystkim winno dbać o doborowy skład sądownictwa”⁸.

Prasa polityczna nie dawała gwarancji nagłośnienia postulatów ekonomicznych środowiska sędziowskiego. Zajmując się sprawami ogólnospołecznymi, nie rezerwowała dla kwestii dotyczących wymiaru sprawiedliwości odpowiedniej ilości szpalt. Organizacje sędziowskie stanęły więc na stanowisku, że dla właściwego ukazania wagi postulatów, z jakimi występują pracownicy wymiaru sprawiedliwości, konieczne jest podjęcie i rozpowszechnienie ich przez fachową, sędziowską prasę, najlepiej o zasięgu ogólnopolskim. Tylko w ten sposób o problemach ekonomicznych sędziów mogła dowiedzieć się opinia publiczna trzech pozaborowych dzielnic, a – co jeszcze ważniejsze – postulat podniesienia wynagrodzeń, jak przypuszczano, mógł stać się czynnikiem wewnątrznie integrującym ogólnopolskie środowisko sędziowskie. Wszak w całej Polsce oferowano mu identyczne warunki finansowe. Ponaddzielnicowe zacieśnienie współpracy sędziów uważano zaś za bardzo cenne: wierzono, że tylko wspólne wystąpienie całego środowiska sędziowskiego może przynieść pozytywne skutki w postaci znaczącego podniesienia wynagrodzeń. Na początku lat dwudziestych do roli wyraziciela ekonomicznych postulatów wymiaru sprawiedliwości aspirować mógł jedynie krakowski „Przegląd Sądowy”. Co prawda miesięcznik ów, ukazujący się jeszcze od 1919 r., koncentrował się na problemach sędziów galicyjskich i choćby z tego względu nie mógł się mierzyć pod względem

⁷ Ibidem, s. 37–39.

⁸ Cyt. za: *Sądownictwo nad przepaścią*. „Kurier Zagłębia”, 13.06.1920, nr 133, s. 1.

popularności np. z „Gazetą Sądową Warszawską”. Ta jednak, prezentując na swych łamach sprawy ważne dla ogółu środowiska prawników (a więc także znajdujących się w dużo lepszym położeniu ekonomicznym adwokatów czy notariuszy), wyłącznie losem sędziów zajmować się nie chciała. „Przegląd Sądowy”, jedyny w tym czasie periodyk *stricte* sędziowski przyjął – nieoficjalną co prawda, ale akceptowaną przez całe środowisko – funkcję wyrażiciela opinii sędziów, niezależnie od miejsca ich pracy. Świadomość nowych wyzwań spowodowała, że redakcja „Przeglądu Sądowego” od 1920 r. coraz częściej zamieszczała informacje o specyfice pracy sędziów w byłej dzielnicy pruskiej lub rosyjskiej i ich problemach, w tym finansowych⁹.

W swej nowej roli „Przegląd Sądowy” sprawom bytowym sędziów zaczął poświęcać znacznie więcej miejsca, widząc w tym swą środowiskową powinność i trafnie przewidując, że właśnie ta tematyka w największym stopniu zainteresuje czytelników. Co warte podkreślenia, redaktorzy, wśród których nie brakowało czynnych zawodowo sędziów, starali się nie ograniczać wniosków wyłącznie do żądań o charakterze pieniężnym. Te z zasady byłyby odrzucane. Łatwo przecież można było dojść do wniosku, że z racji deficytu w budżecie państwa, domaganie się podwyżek bez wskazania źródeł pozyskania pieniędzy nie może przynieść powodzenia. Oprócz utyskiwania na trudne warunki pracy, „Przegląd Sądowy” zaczął więc formułować różnorakie koncepcje rozwiązania problemów ekonomicznych wymiaru sprawiedliwości poprzez wymienianie sposobów uzyskania dodatkowych funduszy. Miały one niejednakową wartość, ale już sam fakt rozważania tego zagadnienia podnosił poziom debaty.

Najłatwiejszą do sformułowania diagnozą wyjaśniającą niski poziom dochodów sędziowskich – a szerzej, zubożenia sporej części społeczeństwa na początku lat dwudziestych – było wskazanie na galopującą inflację. Ta dawała się we znaki szczególnie pracownikom najemnym, do których sędziowie się zaliczali. Nominalnie nie tracąc wysokości swych wynagrodzeń, musieli akceptować stale zmniejszającą się ich siłę nabywczą. Podwyżki zwykle nie nadążały za skalą spadku wartości pieniądza. Zdaniem redakcji „Przeglądu Sądowego” było to nieuniknione. Dopóki bowiem ceny w Polsce – mimo, że jak na zarobki sędziów bardzo wysokie – kształtować się będą na niższym poziomie niż za granicą, wymiarowi sprawiedliwości, oprócz niskich apanaży, doskwierać będzie także brak najpotrzebniejszych artykułów. Te bowiem, z powodu różnicy cen, producenci chętniej będą wysyłać za granicę, niż sprzedawać w kraju. Jak długo zaś Polska cierpieć będzie na deficyt towarów, nie uda się zatrzymać wzrostu cen, który finalnie uderzać będzie w sędziów. Diagnozując w ten sposób źródła niedostatku pracowników wymiaru sprawiedliwości, szansę na poprawę sytuacji materialnej

⁹ Słowo wstępne. „PS” 1919, nr 1, s. 2–3; L. KRZYŻANOWSKI: *Sędziowie...*, s. 425.

widziano w oparciu dochodów sędziowskich o walory charakteryzujące się stałą wartością. Sugerowano stworzenie waluty opartej o złoto, względnie indeksowanie wynagrodzeń, przy uwzględnieniu relacji marki polskiej do ceny złota w dniu każdorazowej wypłaty. Biorąc pod uwagę, iż myśl tę sformułowano już w 1920 r., można w niej upatrywać pierwocin przyszłej reformy walutowej Władysława Grabskiego. Jeszcze bliższy jej zasadom był postulat wykorzystania do kształtowania wynagrodzeń sędziowskich tzw. systemu indeksowego. Koszyk artykułów, których ceny najbardziej obciążały budżet rodzin urzędniczych (zboże, węgiel, cukier itp.) miał stać się wykładnikiem wysokości comiesięcznych wynagrodzeń, które, niezależnie od ich nominalnej wartości, musiały wystarczyć na zakup porównywalnych ilości wymienionych towarów¹⁰.

Niezależnie od słuszności proponowanych w tym czasie pomysłów, ze względu na stan budżetu państwa z reguły nie miały one szans na realizację. W efekcie, pierwsze ogólnopolskie przepisy o uposażeniu sędziów sytuowały ich na niskim poziomie w hierarchii płacowej urzędników państwowych. Wspomniane przepisy zostały przyjęte ustawą z 13 lipca 1920 r. Był to pierwszy akt normatywny o zasięgu ogólnopolskim, który wprowadził dla wszystkich sędziów identyczną podstawę wynagrodzenia, w wysokości 2400 mkp. Zróżnicowanie finansowe wynikało zaś ze stażu pracy, rodzaju miejscowości, w której pracował sędzia oraz jego sytuacji rodzinnej. Żonaci mogli liczyć przeciętnie na wyższy dodatek od kawalerów. Spośród wspomnianych, ruchomych składników, najwyższy był dodatek uzależniony od stażu pracy. Wahał się on od 300 mkp do 5100 mkp. Jakkolwiek premiował osoby dłużej pracujące w sądownictwie, to jednak, biorąc pod uwagę dotychczasową strukturę sędziowskich wynagrodzeń, szczególnie pokrzywdzeni nowymi stawkami czuli się właśnie sędziowie starsi wiekiem. Teoretycznie dostępne dla nich, najwyższe grupy uposażenia, wymagały stażu pracy o nierealnej długości. Ze zdziwieniem konstatował „Przegląd Sądowy”, że np. sędzia okręgowy, maksymalny dodatek otrzyma po przepracowaniu ponad 40 lat w wymiarze sprawiedliwości, a sędzia apelacyjny musiałby być czynny w zawodzie nawet 75 lat. M.in. z tych powodów, ale i ze względu na zaledwie minimalne podwyżki przewidziane w ustawie, uchwalenie jej nie zakończyło protestów środowiska. Przeciwnie, w gronie starszych sędziów przybrały one nawet na sile. O ile bowiem we wcześniejszym okresie determinację niezadowolonych hamowało przekonanie, że, odziedziczywszy po zaborcach niesprawiedliwy system wynagradzania, trudno go szybko naprawić, to fakt uchwalenia równie krzywdzącej polskiej ustawy odbierał widoki na pomyślniejszą przyszłość. Skoro zaś,

¹⁰ W.M.: *W kwestii unormowania płac sędziów i urzędników*. „PS” 1920, nr 3, s. 18–20.

mimo nowej ustawy, środowisko sędziowskie nadal kontestowało finansową rzeczywistość, w awangardzie głosów protestu nie mogło zabraknąć „Przeglądu Sądowego”¹¹.

Wśród nowych wątków poruszanych przez czasopismo wymienić należy zgłaszanie wątpliwości, co do sposobu wyliczania tzw. dodatku starszeństwa, o którego wpływie na ogólną wysokość wynagrodzenia wspomniano wyżej. Redakcję bulwersowało to, iż mimo wydania w sprawie zasad jego naliczania specjalnego rozporządzenia¹², nie rozwiązano wielu wątpliwości interpretacyjnych. Związane były one np. z naliczaniem lat służby w rosyjskim, pruskim, bądź austriackim sądownictwie. Traktowanie pracy w sądach niepolskich za mniej wartościowe komentowano, jako – być może słuszne z punktu widzenia narodowego – głęboko jednak niesprawiedliwe. Sprawę komplikował dodatkowo niejasny sposób uwzględniania lat służby wojskowej, zwłaszcza w armiach zaborców, co także było przecież udziałem zdecydowanej większości sędziów, zwłaszcza starszych wiekiem. Wszystko to powiększało frustrację sędziów, czego nie ukrywał „Przegląd Sądowy”, ostrzegając, że nastroje pracowników wymiaru sprawiedliwości mogą skutkować wręcz wybuchem protestu paraliżującego pracę sądów¹³.

Redaktorzy „Przeglądu Sądowego” nie mieli wątpliwości, że rządzący nie podniosą wynagrodzeń w wymiarze sprawiedliwości, o ile nie będzie dla takich decyzji przyzwolenia społecznego. Motywacje każdego polityka, który woli wyborców zawdzięczał zajmowane stanowisko i tracił je, gdy podejmował decyzje wbrew opinii publicznej, nie stanowiły tajemnicy. Wiedzieli o tym także prasowi reprezentanci sędziów. „Przegląd Sądowy” nie zapominał więc o skierowanej do innych grup zawodowych akcji tłumaczenia, dlaczego apanaże pracowników wymiaru sprawiedliwości powinny być wyższe niż pozostałych wykonawców inteligenckich profesji. Wśród najczęściej przytaczanych argumentów znajdowały się te, w których odwoływano się do niezawisłości sędziowskiej. Niezawisłość, przedstawiana jako gwarant wydawania sprawiedliwych wyroków, wymagała m.in. zakazu podejmowania przez sędziów dodatkowej pracy. W istocie, na początku lat dwudziestych, dodatkowych płatnych czynności, które mógłby wykonywać sędzia było bardzo mało, a nawet gdy taka ewentualność się pojawiała, prezesi sądów jedynie wyjątkowo wyrażali na nie zgodę. Skoro więc ogół

¹¹ Dr I.W.: *Jeszcze w sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów*, „PS” 1920, nr 11, s. 17; L. KRZYŻANOWSKI: *Sędziowie...*, s. 262–263.

¹² Rozporządzenie Prezydenta Ministrów, Ministra Skarbu, Ministra Sprawiedliwości i Ministra b. Dzielnicy Pruskiej w celu wykonania ustawy z dnia 18 lipca 1920 r., o uposażeniu sędziów i prokuratorów, Dz.U. z 1920 r. nr 92, poz. 612.

¹³ *W sprawie ustalenia nowych płac sędziów i prokuratorów*. „PS” 1920, nr 9–10, s. 17–19.

dochodów sędziego wynikał z jego pracy w wymiarze sprawiedliwości, wysokość wynagrodzenia z konieczności powinna być znacząca. Wypada przy tej okazji zwrócić uwagę, że argument ten miał niewielką siłę perswazji. W innych zawodach inteligenckich szans na dodatkowe zatrudnienie także było niewiele, choć w tym wypadku barierą był brak posad, a nie prawny zakaz ich wykonywania. Tym niemniej dla nauczyciela czy urzędnika, nieprzekonywująco brzmiał argument o potrzebie wyższego zaopatrzenia finansowego sędziów tylko dlatego, że nie mogą oni pracować poza sądem¹⁴.

Równie często powoływano się na szczególnie obfity wymiar obowiązków zawodowych sędziów, zmuszający ich do pracy niemal od świtu do nocy. Rekompensatą za to zaangażowanie, zdaniem „Przeglądu Sądowego”, mogło być tylko pokażniejsze uposażenie. Opinia o przepracowaniu odbijała rzeczywistą sytuację panującą w sądownictwie. Konieczność dostosowania do polskich warunków sądowej dokumentacji, prowadzonej nierzadko w innym języku oraz według obcych wzorów kancelaryjnych, była sporym wyzwaniem. Jeszcze ważniejsza okazała się konieczność obsadzenia polskimi kadrami sądów w tych dzielnicach, w których rodzimi sędziowie byli innej narodowości. Chodziło zwłaszcza o byłą dzielnicę pruską. Niewątpliwie trafną była też teza, iż niskie zarobki zniechęcają do pozostania w zawodzie dotychczasowych sędziów, którzy coraz chętniej zerkają na adwokaturę, znacznie lepiej uposażoną. Gdy dodać do tego kolejne spostrzeżenie, iż niski poziom zarobków powodował zmniejszanie się liczby kandydatów aplikujących do tego zawodu, można było przewidywać skutki w postaci braków personalnych w sądach pomorskich, wielkopolskich, a z czasem i w górnośląskich, czyli tam gdzie dotąd orzekali sędziowie niemieccy. To z kolei groziło kompromitacją państwa polskiego, w którego sądach przez lata czekać się będzie na wyrok, lub które z przymusu będzie musiało pozostawić w służbie obcych narodowo i niechętnych polskości pracowników¹⁵.

Współgrała z tym wszystkim pesymistyczna wizja systematycznego obniżania się prestiżu Rzeczypospolitej, jako kraju nie dającego gwarancji niezależnego i bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. Często przestrzegano przed tym „Przegląd Sądowy”, antidotum widząc wyłącznie w szybkiej i znaczącej poprawie warunków pracy sądów. W przeciwnym razie, jak prognozowała redakcja krakowskiego miesięcznika, nieuniknione, stały odływ sił fachowych wywoła konieczność zastąpienia zawodowych sędziów laikami oraz upowszechnienie się systemu sądów pokoju, znanych choćby z byłego zaboru rosyjskiego. Doświadczenia z sądami pokoju nie były

¹⁴ Dr I.W.: *Jeszcze w sprawie...*, s. 17.

¹⁵ *Ibidem*, s. 19.

obietujące: zarówno poziom orzekania, jak i sama dyscyplina pracy niezawodowych sędziów, pozostawiały wiele do życzenia. Wizja stopniowego unicestwienia profesjonalnego wymiaru sprawiedliwości, jakkolwiek przesadna, wywołała właściwy efekt. Zaniepokoiła zwłaszcza mieszkańców byłej dzielnicy austriackiej, przywykłych do w pełni kompetentnego załatwiania spraw przez sądy. Skutek osiągnięto szybko. Od 1922 r. „Przegląd Sądowy” coraz częściej mógł z satysfakcją zamieszczać informacje o popieraniu postulatów sędziów przez reprezentantów innych zawodów inteligenckich, lub po prostu przez szerokie rzesze społeczeństwa. Wzmianki na ten temat były jednak kwitowane smutnym wnioskiem, że presja społeczna nie przynosi dotąd skutku w postaci decyzji o znaczącej podwyżce wynagrodzeń.

Nacisk wywierany w sprawie wzrostu wynagrodzeń sędziowskich przez „Przegląd Sądowy” zaczął przynosić pozytywny skutek. W 1923 r. krakowski periodyk zamieścił informację, iż w Sejmie rozpoczęły się prace nad nową ustawą uposażeniową. Redakcja, co oczywiste, nie przypisywała sobie wszystkich zasług w tej sprawie, ale z satysfakcją podkreślała, że pewien udział w kształtowaniu opinii publicznej miała. Nowej ustawy oczekiwano ze sporymi nadziejami. Tłumaczono, że – na dobrą sprawę – dopiero po ostatecznym ukształtowaniu granic II Rzeczypospolitej i ustabilizowaniu się sytuacji wewnętrznej kraju można było przystąpić do napisania ustawy spełniającej oczekiwania sędziów. Wcześniejsza była bowiem jedynie tymczasowym rozstrzygnięciem, obciążonym dodatkowo politycznym brzemieniem czasu jej powstawania (ofensywa bolszewików na Warszawę). Niestety, także tym razem mocno rozbudzone nadzieje zostały boleśnie zwerfifikowane. Ustawa z 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym¹⁶ nie spotkała się z pozytywnym przyjęciem środowiska sędziowskiego. Negatywnie ocenił ją również „Przegląd Sądowy”. Ustawie zarzucano przede wszystkim to, iż nie wiązała wysokości wynagrodzeń w wymiarze sprawiedliwości z dochodami reprezentantów władzy ustawodawczej i wykonawczej. Tymczasem taki postulat wymiaru sprawiedliwości stawał właściwie od zarania II Rzeczypospolitej. Powołując się na zapisy konstytucji, dowodzono, iż skoro judykaturę uznaje się za trzecią władzę, równą swym znaczeniem legislatywie i egzekutywie, to i pod względem uposażeń powinna być porównywalna z pozostałymi. Taką zaś stanie się dopiero wtedy, gdy dochody sędziego powiatowego będą równe uposażeniom starosty, a okręgowego i apelacyjnego identyczne z dochodami wojewody. Ustawa z 1923 r., co prawda, wyodrębniła sędziów i prokuratorów z grupy urzędników, ale mimo wszystko oferowała im uposażenie nieporównywalnie niższe od otrzymywanych przez przedstawicieli władzy lokalnej.

¹⁶ Dz.U. z 1923 r. nr 134, poz. 1107.

W dalszym ciągu system uposażeń sędziowskich był zbudowany na bazie stopni zaszerzowania, uzależnionych od stażu pracy i zajmowanego stanowiska¹⁷.

Po wejściu w życie nowej ustawy uposażeniowej rolę koordynatora protestów porzucił „Przegląd Sądowy”. Na jego łamach tekstów o tematyce finansowej pojawiało się coraz mniej. Była to trudna do wyjaśnienia wolta, gdyż, potencjalnie, powodów do krytyki władz nadal nie brakowało. Wymienić można choćby redukcję uposażeń pracowników wymiaru sprawiedliwości, przeprowadzoną z początkiem 1926 r., a tłumaczoną koniecznością zbilansowania budżetu, której prawie w ogóle nie skomentowali redaktorzy krakowskiego czasopisma. Najpewniej zaczęli tracić nadzieję, że ich głos skutecznie wpłynie na treść decyzji podejmowanych w ministerstwie sprawiedliwości. Zniechęcenie było zresztą typowe dla całej grupy zawodowej. W przeszłość odchodziła opinia, że niski poziom zarobków jest jedynie wypadkową słabości ekonomicznej odradzającej się II Rzeczypospolitej. Zamiast tego coraz bardziej prawdopodobne wydawało się, że niski poziom uposażeń w wymiarze sprawiedliwości stanie się stałym elementem polityki finansowej władz. Niewykluczone, że zwiększająca się niechęć do zamieszczania artykułów na ten temat brała się także z coraz mniejszego zainteresowania nimi ze strony czytelników. Sędziowie, którzy początkowo wierzyli, że zamieszczane w opiniotwórczym miesięczniku rady trafią w końcu do decydentów, widząc zupełny brak reakcji z ich strony, przestali ekscytować się kolejnymi enuncjacjami na ten temat. Także dlatego, iż widząc na co dzień, że sądy muszą oszczędzać nawet na najpotrzebniejszych sprzętach¹⁸, tracili nadzieję, że można oczekiwać wyższych wynagrodzeń.

Ponowne zainteresowanie się prasy sędziowskiej aspektami ekonomicznymi funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości przypadło na czas tuż po przewrocie majowym. Złożyło się na to kilka przyczyn. Zmiany polityczne, w wyniku których do władzy doszli politycy nie traktujący niezawisłości sędziowskiej jako nienaruszalnej zasady, spowodowały, iż kwestie uposażeniowe można było odtąd łączyć z walką o sędziowskie imponderabilia.

¹⁷ M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003, s. 241–242; IDEM: *Zawód sędziego w Polsce w latach 1918–1939*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2011, z. 1, s. 95; *Prawo uposażeniowe (zbiór ustaw i rozporządzeń)*. Oprac. Ł. KRYWIEŃCZYK. Lubliniec 1926, s. 154–157; L. KRZYŻANOWSKI: *Sędziowie...*, s. 267–268.

¹⁸ W piśmie okólnym ministra sprawiedliwości nakazywano np. kupno opału tylko latem, gdy jest on tańszy, zamawianie druków w najtańszych drukarniach, nawet jeśli nie gwarantowały właściwej jakości usług, likwidację niepotrzebnych linii telefonicznych, a nawet ograniczanie spożycia cukru: Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej: ANK], Zespół: Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKrak], sygn. 377, Pismo okólnie ministra sprawiedliwości z 11 stycznia 1923 r. nr 439/GS/23, b.p.

„Przegląd Sądowy”, który nie sympatyzował z nową ekipą rządzącą, mógł teraz sugerować, że dla zapewnienia właściwego poziomu orzekania, konieczne jest zagwarantowanie sędziom niezawisłości, ta zaś wymaga ich finansowej samodzielności. Postulat sprawiedliwego wynagradzania jest więc szczególnie aktualny w obliczu zamachu na bezstronność sądownictwa. Paradoks polegał jednak na tym, iż żądanie podwyżek kierowano do tych samych sił politycznych, przed którymi podwyżki te miały chronić. Należały się zaś one w pierwszej kolejności sędziom szczególnie spauperyzowanym. Wymieniano wśród nich sędziów śledczych, coraz mocniej obciążonych pracą wobec wzrostu ilości przestępstw pod koniec lat dwudziestych. Wysokość ich uposażeń nie nadążała za wzrostem obowiązków, bowiem sędziów śledczych zrównano pod względem wynagrodzenia z najniższymi opłacanymi, najmłodszymi sędziami, umieszczonymi w kategorii A tabeli uposażeniowej. Równie negatywnie oceniono proceder lokowania sędziów zajmujących różnorakie kierownicze stanowiska w tej samej kategorii, co ich podwładni. Nie uwzględniając różnic w zakresie odpowiedzialności, także na tej płaszczyźnie krzywdzono starszą generację sędziów¹⁹.

Jeszcze jednym z powodów ponownego podjęcia przez „Przegląd Sądowy” tematyki uposażeniowej była konieczność uwzględnienia konkurencji z nowo powołanymi do życia periodykami sędziowskimi. W 1927 r., na rynku pojawiło się, wydawane we Lwowie, „Czasopismo Sędziowskie”, drugi fachowy periodyk kierowany do pracowników wymiaru sprawiedliwości. W redakcji krakowskiego „Przeglądu Sądowego” musiała się zrodzić obawa, iż dalsze omijanie tematyki bezpośrednio zajmującej sędziów, zabierze mu czytelników. Nie należało oddawać pola konkurencji. Zagrożenie wydawało się tym większe, że lwowski periodyk kierowany był do tej samej grupy sędziów – dawnych pracowników austriackiego wymiaru sprawiedliwości. Dodajmy, że wspomniane obawy generalnie się nie ziściły. Lwowskie czasopismo wykazywało raczej ambicje naukowego studium, zamieszczającego na swych łamach rozważania dotyczące różnorodnych problemów teoretyczno-prawnych; tekstów poświęconych materialnej stronie pracy sędziów unikało. W roli wyraziciela sędziowskich postulatów natury finansowej pozycję dominującą utrzymał więc „Przegląd Sądowy”, tym bardziej, że zyskał do tego dodatkowy atrybut. W tym czasie stał się mianowicie oficjalnym organem prasowym zarządu głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów [dalej: ZSiP]. To w zasadniczy sposób zmieniło zakres jego obowiązków. „Przegląd...” przestał być jedynie wyrazicielem opinii osób w nim piszących, a stał się reprezentantem nieformalnego sędziowskiego związku zawodowe-

¹⁹ G. ŁAWNIKOWICZ: *Idea niezawisłości sędziowskiej w porządku prawnym i myśli prawniczej II Rzeczypospolitej*. Toruń 2009, s. 210–212; J. JAWORSKI: *Wadliwość ustawodawstwa o uposażeniu sędziów i prokuratorów*, „PS” 1927, nr 5, s. 56–58.

go, który sprawą uposażeń sędziowskich musiał zajmować się wyjątkowo często. Wszak należała ona do kluczowych w programie ZSiP²⁰.

Przyjęcie nowej roli było zgodne z oczekiwaniami redakcji „Przeglądu Sądowego”. Odtąd najbardziej radykalne opinie można było publikować jako zdanie władz ZSiP, a nie dziennikarzy miesięcznika. Pozwalało to z większą swobodą pisać o bolesnych dla sędziów sprawach. Za przykład nowych możliwości służyć może relacja z wręczenia przez zarząd główny ZSiP ministrowi sprawiedliwości memoriału w sprawie uposażeniowej, co miało miejsce 15 maja 1928 r. Relację z tego wydarzenia „Przegląd Sądowy” skwitował komentarzem wytykającym spauperyzowanie stanu sędziowskiego oraz przestrzegającym przed konsekwencjami tej sytuacji. Redakcja oceniła ją w następujący sposób: „stan ten zdolny jest spowodować zupełną pauperyzację stanu sędziowskiego, upadek autorytetu władzy sądowej wobec społeczeństwa i w stosunku do innych władz państwowych, masową ucieczkę sił sędziowskich do notariatu, adwokatury, a także na inne stanowiska w służbie prawniczej administracyjnej, wreszcie zanik dopływu kwalifikowanych odpowiednio młodych prawników do służby w sądownictwie, które to następstwa mogą doprowadzić w krótkim czasie do zupełnego upadku gmachu sądownictwa polskiego, zbudowanego z takim trudem w początkach naszej państwowości i podtrzymywanego jeszcze z wysiłkiem dotychczas, patriotycznym poczuciem obowiązku i, rzec można bez narażenia się na zarzut przesady, kosztem abnegacji życiowej sędziów polskich”²¹. Zalety nowego położenia „Przeglądu Sądowego” wynikały również z możliwości dodatkowego uzasadniania opinii ZSiP, co sprawiało wrażenie, iż formułowane myśli są efektem refleksji dużych gremiów oraz prowadzonych tam debat. Gdy we wspomnianym wyżej memoriale pojawił się m.in. argument, iż sędziowie pozbawieni są tzw. remuneracji, czyli dodatków do wynagrodzenia za wykonywanie ponadstandardowych czynności, niebawem „Przegląd Sądowy” rozpoczął ogólnosędziowską dyskusję o tym, jakie dodatkowe obowiązki mogą wziąć na siebie pracownicy wymiaru sprawiedliwości, i jakie z tego tytułu winny im być wypłacane dodatki²².

„Przegląd Sądowy” utracił status oficjalnego organu prasowego ZSiP w 1934 r. Wówczas, po burzliwej wymianie zdań, rolę tę powierzono wydawanemu w Warszawie „Głosowi Sądownictwa”. „Głos...” zaczął się ukazywać w 1929 r., poszerzając ofertę wydawniczą prasy fachowej. „Przegląd

²⁰ *U wrót nowej drogi*. „PS” 1927, nr 7, s. 85; L. KRZYŻANOWSKI: *Sędziowie...*, s. 425.

²¹ Cyt. za: *Memoriał Z.S. i P. w sprawie uposażeniowej*. „PS” 1928, nr 7, s. 109.

²² Archiwum Państwowe w Katowicach, Zespół: Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Prezydialny, sygn. 128, Pismo prezesa SA w Katowicach z 3.VII.1931 r. do wojewody śląskiego, k. 184–186; D.: *Remuneracje w sądownictwie*, „PS” 1928, nr 9, s. 128–129.

Sądowy” odczuł to niemal natychmiast w postaci zmniejszenia ilości wykupywanych abonamentów przez tych sędziów, zwłaszcza z byłego zaboru rosyjskiego, którzy za własne uznali pismo wydawane w Warszawie. Była to zaś niemal kopia „Przeglądu Sądowego”: wydawany w odstępach miesięcznych, w porównywalnej objętości i na niemal identycznym poziomie merytorycznym, który w obu przypadkach gwarantowali redaktorzy – czołowi polscy sędziowie. W odróżnieniu od „Przeglądu Sądowego”, redaktorzy „Głosu Sądownictwa” najczęściej podpisywali swe teksty. Z racji stołecznego charakteru nowego czasopisma, od początku jego pojawiania się, zyskał on rangę centralnego organu sędziowskiego. Sprzeciw redakcji krakowskiego „Przeglądu Sądowego” został odrzucony, w efekcie czego, w drugiej połowie lat trzydziestych to „Głos Sądownictwa”, jako organ prasowy zarządu głównego ZSiP, stał się najważniejszym medium walczącym o podwyżki dla sędziów²³.

Analiza artykułów w powyższej sprawie, pojawiających się na łamach „Głosu Sądownictwa” w sporej liczbie od pierwszego numeru tego pisma²⁴, nie może prowadzić do wniosku, iż wniosło ono nową jakość do debaty o genezie i skutkach pauperyzacji sędziów. Na łamach „Głosu...” pojawiały się znane już argumenty, przekonywujące o tym, iż utrzymywanie niskich zarobków prowadzi do deprecjacji zawodu, na czym cierpi prestiż Rzeczypospolitej, a – bezpośrednio – szerokie rzesze obywateli, coraz dłużej czekające na załatwienie sprawy. Nowych wątków nie przyniosło również ogłoszenie, 28 października 1933 r., rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym oraz prokuratorów²⁵, które weszło w życie 1 lutego 1934 r. Podobnie jak poprzednie regulacje i ono spotkało się z krytyczną oceną prasy sędziowskiej, która nie znalazła w nim rozwiązań obiecujących poprawę bytu ekonomicznego. „Głos Sądownictwa” nadal więc wskazywał na wyjątkowo niskie, w stosunku do krajów Europy zachodniej, wynagrodzenia polskich sędziów, z uznaniem odnotowywał głosy posłów i senatorów zwracających uwagę na problem uposażeniowy pracowników wymiaru sprawiedliwości i niemal do końca okresu międzywojennego szukał sposobów na poprawę warunków bytowych sędziów. Wtórował mu „Przegląd Sądowy”, który jednak po utracie funkcji oficjalnego organu ZSiP stracił zapał do zajmowania się kwestiami finansowymi, podejmował je znacznie rzadziej, a skupiał się

²³ Do kolegów – czytelników i współpracowników. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1929, nr 1, s. 1–2; W sprawie prasowego organu Z.S. i P., „PS” 1929, nr 1, s. 13–14; L. KRZYŻANOWSKI: *Sędziowie...*, s. 425–426.

²⁴ Patrz m.in.: A. GRZYBOWSKI: *Periculum in mora* „GS” 1929, nr 3, s. 107–114, K. FLESZYŃSKI: *Z notatnika sędziego Kamila Kara-Penalkiewicza*. „GS” 1929, nr 6, s. 305–311, Z. SITNICKI: *Caveant Consules*. „GS” 1929, nr 11, s. 507–512.

²⁵ Dz.U. RP z 1933 r. nr 86, poz. 665.

raczej na prezentowaniu i rozwiązywaniu zagadnień prawnych, interesujących sędziów. Swą uwagę, odnośnie warunków pracy, kierował raczej na ochronę niezawisłości sędziowskiej²⁶.

Problematyka uposażeniowa nadawała ton sędziowskiej prasie fachowej przez cały okres międzywojenny. Z równą częstotliwością zagadnienia te były poruszane u zarania II Rzeczypospolitej na łamach „Przeglądu Sądowego”, jak i pod koniec lat trzydziestych, w „Głosie Sądownictwa”. W pierwszym okresie poświęcone finansom sędziowskim teksty kończyły się wnioskiem, że nowo powstałe państwo stoi przed tak wieloma wyzwaniami, że sędziowie, jak i ogół świadomej polskiej inteligencji, muszą poczekać na rozwiązanie swoich problemów. Tego typu argumentacja, ze zrozumiałych względów, przestała pojawiać się w połowie lat dwudziestych i odtąd, aż do 1939 r., trudno w sposobie pisania o uposażeniach sędziowskich dostrzec wyraźną ewolucję. Świadczy to z jednej strony o ignorowaniu głosu prasy sędziowskiej przez władze wymiaru sprawiedliwości, które traktowały opinie o tragicznym położeniu materialnym sądownictwa jako wyolbrzymione. Z drugiej strony, analizując treść sędziowskich czasopism, wypada docenić konsekwencję i upór poszczególnych redakcji, ale i ich bezradność w obliczu obojętności rządu. Ta ostatnia miała swe źródło w przekonaniu, że sędziowie nie podejmą radykalnych form protestu (co prawda, od czasu do czasu grożono strajkiem, lecz nigdy do niego nie doszło), zatem ich narzekania można pozostawić bez odpowiedzi. Na podstawie „Przeglądu Sądowego” i „Głosu Sądownictwa” za uzasadniony można uznać także wniosek, iż ekonomiczny niedostatek polskich sędziów miał w okresie międzywojennym charakter permanentny i nie towarzyszył jedynie gospodarczym kryzysom. Nawet gdyby zaakceptować pogląd, że rysowany przez prasę sędziowską obraz był przejawskrawiony, trzeba stwierdzić – w nawiązaniu do tytułu niniejszego artykułu – iż na kondycję międzywojennego sądownictwa, regres gospodarczy miał wpływ niewielki. Nie jest to jednak optymistyczna konkluzja. Działo się tak bowiem dlatego, że – nawet w okresie *prosperity* – w kasie sądowej trwał kryzys.

²⁶ ANK, SAKrak, sygn. 377, Prezes SA w Krakowie z 24.II.1935 r. do prezesów podległych mu sądów okręgowych, b.p.; *Nowe uposażenie sądownicze*, „GS”, 1934, nr 1, s. 2–4; W. WISZNIEWSKI: *Paradoksy uposażenia sędziowskiego*, „GS” 1938, nr 2, s. 130–131; J. KUBICZ: *Z dezyderatów sądowych. Projekty uposażeniowe*, „GS” 1939, nr 3, s. 239–241; A. LIPIŃSKI: *Nowe środki na poprawę bytu w sądownictwie*, „GS” 1939, nr 6, s. 479–481; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 242–244.